

## Homilia

wyłoszona w Archikatedrze wrocławskiej  
w Niedzielę Męki Pańskiej  
(9 kwietnia 2017 r.)

Niedziela Palmowa to jedyny dzień w roku, kiedy podczas liturgii odczytujemy dwa różne fragmenty Ewangelii. Na początku słuchamy o wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy. Jak podaje św. Jan Ewangelista: „wielki tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wołano Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie”. A później wsłuchujemy się w przejmujący opis Jego męki i w wołanie „Na krzyż z Nim”.

Nie wiemy ilu z tych, którzy wołali hosanna potem krzyczało na krzyż z Nim. Ale tacy tam na pewno byli. Zastanawiające jest to, że w tak krótkim czasie człowiek może zmienić zdanie, może odmienić całkowicie swoje patrzenie na drugiego. Przecież od momentu pojawienia się w Jerozolimie Jezus nie uczynił nic, co mogłoby przysporzyć Mu wrogów. A jednak byli tacy, którzy pod wpływem tłumu szybko potrafili przejść od „Hosanna” do „Ukrzyżuj”, od okrzyków zachwyty do krzyku nienawiści, od radości z faktu pojawienia się Jezusa w ich życiu, do pragnienia jak najszybszego pozbycia się Go.

Kiedy zatrzymujemy się nad tymi fragmentami Pisma Świętego możemy zrozumieć dlaczego papież Franciszek jako hasło na ten 32. Światowy Dzień Młodzieży wyznaczył słowa Maryi: "Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny". Nie wiem czy mieliście okazję poznać treść papieskiego orędzia. Jeśli nie, poproście katechetów albo waszych księży, by wspólnie z wami je dokładnie przeczytali. Ono jest naprawdę wspaniałe. Szczególne wrażenie robi tekst, w którym ojciec święty zauważa, że Maryja nie zamknęła się w domu, nie dała się sparaliżować strachem. Papież pisze, że nie jest Ona typem kobiety, która, by czuć się dobrze, potrzebuje kanapy, gdzie mogłaby usiąść wygodnie i bezpiecznie.

Na pewno pamiętamy wszyscy to wezwanie z Krakowa o konieczności założenia butów i zejścia z kanapy. Jednak aby zrealizować to wezwanie człowiek musi mieć świadomość, że Bóg uczynił mu wielkie rzeczy. To hasło - chociaż krótkie - niesie bardzo bogatą treść, która pomaga nam zrozumieć także przesłanie tej Niedzieli Palmowej.

Najpierw chcę zwrócić uwagę na zaimek „mi”. Maryja mówi: „Wielkie rzeczy uczynił Mi Wszechmocny”. Człowiek, który ma zejść z kanapy, podjąć i z odwagą realizować swoją

misję musi przeżyć swoje osobiste spotkanie z Bogiem. Bez tego nie ma co mówić o chrześcijaństwie, o wierze. Trzeba doświadczyć na sobie tego, co Bóg robi wyłącznie dla mnie.

Papież Benedykt często powtarzał czym wiara nie jest i mówił, że wiara to nie obrzędy, tradycje, to także nie takie czy inne nakazy i zakazy. Wiara rozpoczyna się - mówił ojciec święty – w momencie spotkania z Jezusem – twarzą w twarz.

Kochani, czy mamy odwagę spotkać się z Nim dziś? Czy chcemy patrzeć Mu w oczy z tą świadomością, że On patrzy się na nas?

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy ktoś chciał rozpocząć życie chrześcijańskie i przyjąć chrzest pierwsze pytanie, jakie mu stawiano brzmiało: „Kim jest dla CIEBIE Jezus Chrystus?”. Nie pytano: „Co wiesz o Jezusie?”, albo „Jaką ocenę miałeś z religii?”, czy nawet: „Czy zebrałeś wszystkie podpisy przygotowując się do bierzmowania?”.

Są wśród nas klerycy i studenci teologii - ich by nie zapytano: o zdany egzamin z teologii dogmatycznej, czy prawa kanonicznego. Wszystkich pytano by tylko o to: „Kim jest dla CIEBIE Jezus”.

A drugie pytanie brzmiało: „Jeśli Jezus jest kimś ważnym, to pokaż jakiś element swojego życia – coś czego by nie było w twoim życiu, gdybyś Go nie spotkał”. Zobaczcie, ile tam było zwrotów w stylu: „dla ciebie” czy: „w twoim życiu”.

Problemem niektórych mieszkańców Jerozolimy było to, że schowali się w tłumie. My też w naszych miastach, wioskach, grupach rówieśniczych, szkolnych, studenckich, możemy wtopić się w tłum, który będzie nas pchać do tego, byśmy raz krzyczeli: „Hosanna”, a innym razem „Ukrzyżuj Go”. Bez osobistego zaangażowania, osobistego przeżycia – człowiek robi to co inni. Pozwala się niejako prowadzić. Dobrze jeśli nie do zła, ale często zdarza się, że właśnie do zła.

W Waszych sercach jest pragnienie zmieniania tego świata na lepsze. Chcecie pozostawić w nim jakiś ślad. Ślad dobra, miłości, prawdy i piękna. Dlatego nie można się poddać złu.

Papież Franciszek mocno nam o tym przypomina w swoim orędziu, pisząc, że „w chwili kiedy Bóg nas wzywa, On patrzy na to wszystko, co możemy uczynić, na całą miłość, jaką możemy wyzwolić”. Podobnie jak młoda Maryja możecie sprawić, aby wasze życie stało się narzędziem dla ulepszenia świata. Jezus was wzywa, abyście pozostawili swój ślad w życiu, ślad, który naznaczyłby historię, waszą historię i historię wielu osób.

Drugie słowo tego hasła, na które chcę zwrócić uwagę brzmi: „Wszechmocny”. To Bóg jest pierwszym, który czyni nam wielkie rzeczy. Inicjatywa jest po Jego stronie. On zawsze wykonuje pierwszy krok w naszym kierunku. Nie musimy na to specjalnie zasługiwać ani sobie

zapracowywać. On po prostu inaczej nie potrafi - tak nas kocha, że nawet kiedy odchodzimy i odwracamy się, lub krzyczymy: „Ukrzyżuj”, będzie chciał nas odnaleźć, tak jak znalazł Samarytankę, Zacheusza, człowieka niewidomego, któremu nałożył błoto na oczy. To tylko kilka przykładów tego, że Jezus jest zawsze pierwszy w obdarowywaniu nas. On chce nas spotkać, szuka nas, prowokuje te spotkania. Nasza wiara i uczynki miłości są zawsze odpowiedzią na to, czego doświadczyliśmy od Boga.

Zastanówmy się dziś za co możemy Bogu powiedzieć swoje: „Dziękuję”. Pewnie za życie, zdrowie, mądrość, za rodziców, za ludzi, którzy nas kochają... a może po prostu za to, że On zawsze widzi w nas dobro, nawet gdy sami tego dobra już nie dostrzegamy. Powodów do wdzięczności wobec Boga mamy z pewnością wiele. Kiedy uświadomimy sobie jaką miłością On nas ogarnia nie będziemy w stanie postawić jej tamy. Ta miłość będzie musiała się z nas wylać i dotrzeć do naszych bliźnich.

Na zakończenie wróćmy jeszcze myślą do tych dwóch postaw: zachwyty i nienawiść, radość z przybycia Jezusa do miasta i chęć pozbycia się Go. Czasem można odnieść wrażenie, że one obie jakoś spotykają się w nas. Granica między jedną a drugą postawą często przebiega przez nasze serce.

Z jednej strony pragniemy Chrystusa i chcemy być blisko Niego. Z drugiej strony wygrywa nasz egoizm i chęć powiedzenia: „Panie Jezu: w tej dziedzinie do końca ci nie ufam... tutaj zrobię wszystko po swojemu...”.

Starożytne przysłowie mówiło, że w człowieku walczą dwa psy: dobry i zły... który wygrywa? Ten, którego bardziej karmimy... Pomnażajmy więc dobro w sobie i wokół siebie... dla siebie i dla innych...

Amen